

Wiceprezes GUGiK o satelitarnych planach

Pani
Katarzyna Pakuła-Kwiecińska
Redaktor naczelna GEODETA

W odpowiedzi na Pani pismo z dnia 09.12.2003 r. uprzejmie informuję, że:

ad. 1. Treść wystąpienia GUGiK do prezesa Urzędu Zamówień Publicznych o zgodę na zastosowanie trybu z wolnej ręki, jak i decyzja prezesa UZP w tej sprawie są dokumentami dotyczącymi zamówienia publicznego, a dokumenty takie nie mogą być udostępniane osobom postronnym (art. 27 ustawy o zamówieniach publicznych).

ad. 2. a) Uzasadnieniem wystąpienia GUGiK do Urzędu Zamówień Publicznych w sprawie zakupu scen satelitarnych i ortofotomapy z satelity QuickBird jest zamiar korzystania z nowych technologii fotogrametrycznych, umożliwiających uzyskiwanie obrazów i ortofotomapy w stosunkowo krótkim czasie, za środki finansowe porównywalnej wielkości ze środkami na ortofotomapę ze zdjęć lotniczych.

b) Plan zakupu scen satelitarnych dotyczy obszarów, gdzie zdjęcia lotnicze są z roku 1999 i starsze. Poza tym sceny satelitarne barwne, multispektralne i w podczerwieni mają o wiele większą wartość interpretacyjną niż zdjęcia lotnicze, mogą więc być wykorzystywane przez inne resorty do celów ochrony środowiska, monitoringu środowiska itp.

c) Jeśli chodzi o skutki ekonomiczno-finansowe zakupu scen satelitarnych dla firm fotolotniczych, to na przykładzie USA, Kanady, krajów Europy Zachodniej należy sądzić, że firmy fotolotnicze mogą funkcjonować w warunkach konkurencji z firmami satelitarnymi. Na razie sceny satelitarne mogą zastąpić zdjęcia lotnicze w skali 1:22 000 i mniejszej. W związku z powyższym zdjęcia lotnicze w skalach większych muszą być wykonywane przez firmy fotolotnicze.

Ryszard Preuss

24.12.2003 r.

(...) W uzupełnieniu pisma z 24.12.2003 r. uprzejmie informuję, że plan zakupu scen satelitarnych dotyczy obszarów, gdzie zdjęcia lotnicze są z roku 1999 i starsze, a jednocześnie, gdzie nie zostały wszczęte przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa procedury przetargowe na wykonanie zdjęć lotniczych.

Ryszard Preuss

29.12.2003 r.

pieniądze i jego ryzyko. Gdy do gry wchodzi instytucja państwowa, to zasadne są pytania: kto, co i ile z tego będzie miał, a kto na tym straci.

● Fiku-miku na patyku

Udzielenie zgody, o którą główny geodeta kraju wystąpił do Urzędu Zamówień Publicznych, wywołuje wiele pytań i wątpliwości.

■ Z punktu widzenia obowiązujących w Polsce standardów oraz przewidywanych w najbliższych latach potrzeb państwowego zasobu geodezyjno-kartograficznego różnica w rozdzielczości pomiędzy wymienianymi tu dwoma satelitami (Ikonos, QuickBird) nie ma żadnego znaczenia. Tym samym uzasadnienie zastosowania trybu z wolnej ręki jest, najdelikatniej mówiąc, mijaniem się z prawdą. Albo organizujemy przetarg na dostawę luksusowego samochodu, albo na dostawę cadillaca.

■ Poza Holandią trudno znaleźć na świecie drugi kraj, który zafundowałby sobie na całej powierzchni wysokorozdzielcze zdjęcia satelitarne. W tzw. państwach rozwiniętych lokalnym władzom wystarczają (często niezrektyfikowane) obrazy satelitarne z wybranych fragmentów swoich terenów (z uwagi na prowadzone tam np. inwestycje). Z kolei ochrona środowiska i monitoring to nie ta skala i nie te satelity. W Polsce prace takie wykonywane są sporadycznie tylko przez kilka instytucji.

■ Wystarczy zapoznać się z analizami prowadzonymi na świecie, by stwierdzić, że ok. 50% zapotrzebowania na obrazy z powietrza dotyczy zdjęć o rozdzielczości decymetrowej. I cały czas wymagania rosną. Zdjęcia te wykonuje się pod planowane inwestycje lub dla szczegółowych opracowań kartograficznych na obszarach miejskich, oczywiście z samolotów. W Polsce, z uwagi na fakt, że obywatele opłacają permanentną aktualizację mapy zasadniczej uzupełnianej codziennie przez geodetów uprawnionych, nie za bardzo jest co mierzyć w tej technice. Poza tym, koszty takich opracowań nie rosną liniowo, tylko proporcjonalnie do kwadratu skali. Czy jakkolwiek samorząd w Polsce stać będzie w najbliższym czasie na zafundowanie sobie 20-centymetrowej ortofotomapy?

■ Poza przedstawionymi wcześniej relacjami cenowymi, czasowymi i jakościowymi pomiędzy produkcją z samolotu i satelity należy wziąć pod uwagę i to, że ktoś musi jeszcze „załatać” dziury powstałe w ortofotomapie satelitarnej w wyniku standardowego 15-20-procentowego

pokrycia zdjęć chmurami. Za to też ktoś musi zapłacić. A wyjdzie drogo, bo miejsca te będą rozrzucone nieregularnie po całej Polsce.

■ Nie bez znaczenia jest pytanie o licencję na korzystanie ze zdjęć/ortofotomapy. Czy zapewniałaby dostęp tylko wybranym instytucjom (np.: MSWiA, MON, GUGiK itp.)? A co na przykład z prywatną TP S.A. lub firmami geoinformatycznymi?

■ Ortofotomapę, poza operatorami satelitarnymi, może dostarczyć w Polsce co najmniej kilkanaście firm geoinformatycznych (w tym fotolotnicze). Nic dziwnego, że wystąpienie ggk do Urzędu Zamówień Publicznych komentowane jest przez uczestników tego rynku słowami, których – z uwagi na dobre obyczaje – nie mogę tu przytoczyć.

■ W przypadku przepchnięcia tego projektu można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że w perspektywie 2-3 lat firmy fotolotnicze mogą związać manatki z Polski, bo to, co zostanie do zrobienia, nie wystarczy nawet do utrzymania jednego kukuruźnika. Ewentualne zamówienia zrealizują firmy zza Odry. Dla potencjalnego klienta poza dotychczasowym monopolem państwa na zdjęcia lotnicze dojdzie następny – na obrazy satelitarne.

■ W perspektywie prac nad katastrzem, rozwojem regionalnych systemów informacji geograficznej, budową Topograficznej Bazy Danych byłby tylko jeden beneficjent tego układu: dystrybutor QuickBirda w Polsce – od półtora roku firma Fin Skog Geomatics z Gdyni, członek konsorcjum (wraz HP) opracowującego założenia informatyczne dla tzw. I komponentu Zintegrowanego Systemu Katastralnego.

■ Projekt umowy pomiędzy GUGiK a tą firmą na dostawę ortofotomapy na bazie zdjęć z QuickBirda opiewa na kwotę, która może sięgnąć 18 mln dolarów w okresie 5 lat. Czy stać nas na taki wydatek w świetle tego, co przedstawiłem wyżej, wielkości budżetu GUGiK i argumentacji o 1,2 mln zł oszczędności uzyskanych z tytułu ewentualnej likwidacji tegoż Urzędu? Przecież to wszystko nie trzyma się kupy!

Zgodę Urzędu Zamówień Publicznych oprostowały firmy fotolotnicze i geoinformatyczne, a stosowne pisma od Związku Pracodawców Firm Geodezyjnych i Kartograficznych oraz Geodezyjnej Izby Gospodarczej zostały w połowie grudnia wysłane do wicepremiera Marka Pola i podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury Marka Bryksa. Sprawa zna-